

Kurier Poznański.

Nr. 79.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 5 kwietnia 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

"Kurier Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitzgebra. Agencye Kurjera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Kychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. H. Van Lafite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAN, 4 kwietnia.

Drobny fakt, jak spotkanie i rozmowa dwóch mężów politycznych, przeszedłby niepostrzeżenie w innych czasach i wśród innych okoliczności, dziś nabiera on w opinii publicznej i prasie wielkiego znaczenia. Poniedziałkowa rozmowa księcia Bismarcka z Windthorstem, wyznających diametralnie dwie różne zasady polityczne, stojących na dwóch krańcowych stanowiskach, działa, jak słusznie zauważa liberalna Nat. Ztg., silniej na wyobraźnię ludową, aniżeli wszystkie dotychczasowe artykuły dziennikarskie i mowy parlamentarne w kwestyi ugody państwa z Kościołem. Czy rozmowa naczelnika centrum z głową stronnictwa, wyznającego dotychczas zasadę omnipotencji państwa, wpłynie na zmianę wyobrażeń ks. Bismarcka, czy stanowić będzie zwrot i początek lepszych stosunków pomiędzy państwem a Kościołem, czy położy koniec walce kulturowej i nada wolność i równość wobec praw państwowym wszystkim wyznaniom religijnym w monarchii pruskiej — nad kwestyą tą jako nieprzyjaciele konfekturalnej polityki bliżej zastanawiać się nie chcemy, i to też więcej, że nie wiadomo w tej chwili i nie tak rychło dowiemy się, co było przedmiotem rozmowy ks. Bismarcka z posłem z Meppen. To też notujemy tu tylko ogólnie głosy, jakie się w różnych obozach politycznych odzwierciedlają z powodu tego pierwszego zbliżenia dwóch krańcowych zasad polityczno-kościelnych. Norddeutsche Allg. Ztg., uważana powszechnie za organ kancelarza niemieckiego, zachowuje głębokie milczenie w tej sprawie, nie przeczy faktowi odbytej konferencji, i aby się nie dać pochwylić przez ciekawych i domyslnych dziennikarzy, nie zbija ani słowem podejrzenia, dedukcji i domysłów gadatliwej prasy. Dzienniki liberalne wielką obejmują trwogę; widzą już one, choć wyraźnie tego nie mówią, upadający swój wpływ i panowanie, odzyska się w nich kwas, sarkazm i ironia i elukucracje swe raz po raz w stylu Kladderadacza manifestują. National Ztg., stara macierz liberalizmu niemieckiego, długi poświęca artykuł rozmowie poniedziałkowej kancelarza z naczelnikiem centrum, i z właściwą Niemcom t. z. przez nich samych „Grübele“ zacieka się w labirynty i wietrzy, co mogło być przedmiotem dwóch tych mężów stanu i wychodzą z zasady, że książę Bismarck jako mąż realnej polityki, mógł jedynie na podstawie: do ut des, prowadzić układy, przypisuje stronnictwu centrum niejaką zdradę dotychczasowego jego chorągwi, insynuując, że za poparcie polityki ekonomicznej ks. Bismarcka, za cła i tabakę, pragnie wytargować ugodę z Rzymem i koncesje państwa w dziedzinie praw polityczno-kościelnych. Przeciwnie tym podejrzeniom i insynuacjom szacharki politycznej występuje dzisiejsza Germania w artykule wstępnym i zbiwszy domysły organów liberalnych, taki w końcu stawia program swjej polityki na przyszłość:

Program rzekomego zwrotu, który w kwestyach ekonomicznych przypisują stronnictwu centrum, liczy majoritarzysty zwolenników. My z naszej strony potrzebujemy jedynie przypomnieć, żeśmy program ten już przed kilku laty stawili, daleko ryhlej, zanim książę kancelarza uznał, jak błędna była niemiecka celno-handlowa polityka od roku 1865. Centrum roztrząsać zatem będzie ekonomiczne projekta, jakie wkrótce przedłożone zostaną parlamentowi, li tylko z stanowiska ekonomicznego i stosownie do tego głosować. Myśl, jakoby centrum w sprawach tych głosy swe zależnemi uczynić zamierzało od koncesyi na polu kościelno-politycznej walki, daleka była od niego i cokolwiek stanie się w przyszłości na tym polu, nie wpłynie w niczem na jego postanowienie. Jeżeli centrum da swe poparcie ekonomicznym reformom, to niechaj z tego powożenie kancelarz do przekonania, że centrum nie stoi na stanowisku bezwzględnej opozycyi, ale że jest gotowe popierać jego plany, w których realizowaniu widzi także poparcie dobrobytu ludu i wzmocnienie państwa. W walce, która mimo wszelkich zapewnień pokojowych dotąd wro i której ukończenia tak ze względu na interes państwa, jak Kościoła pragniemy, pozostanie stronnictwo centrum reprezentantem tych zasad, których dotąd zawsze broniło. W tym punkcie nastąpi wtedy dopiero zmiana stosunków centrum z rządem pruskim, kiedy pokój zostanie zawarty i stanie się zadaniem słusznym wymaganiom katolików w Prusach i Niemczech. Czy rychło, czy późno dzień ten nadejdzie, to wie sam tylko Bóg, nam dalekim on się widzi. Nawzajem się szczerzyliśmy, gdybyśmy się mylili. Tymczasem nie tracimy nadziei, gdyż inaczej musielibyśmy uważać o narodzie niemieckim, który wielkie ponosi cierpienia wśród tej walki i zażywać dopiero będzie wtedy nieznanego szczęścia jednoci swjej politycznej i siły, kiedy nieszczęśliwy ten zatarg się zakończy.

Nie mała sensacja wywoła zapewne w świecie politycznym wiadomość o wystąpieniu hra-

biego Karyoly'ego, ambasadora austriackiego w Londynie, w którym tenże zadokumentował trwałość przyjaznego stosunku, istniejącego od dawna pomiędzy Anglią a Austrią. Na dniu onegdajszym odbył się w Londynie doroczny bankiet Towarzystwa, mającego na celu wspomaganie biednych cudzoziemców. Hr. Karolyi, obecny i przewodniczący bankietowi, odpowiadając na toast na cześć królowy angielskiej, wskazał w swym przemówieniu na obecność swą na zebraniu jako reprezentanta Austro-Węgier, państwa przyjaznego i sprzymierzonego z Anglią, którą to jego obecność uważał za znak i dowód dawnych pomiędzy temi krajami związków przyjaznych, które w najnowszych czasach stały się tęp ściślejszemi. Ta zgodność pomiędzy Anglią a Austrią może mieć jedynie — tak zakończył hr. Karolyi — w koniecznym następstwie ten skutek, że nie wywoła, ale zapobieży wojnie.

Z Włoch odbiera wiedeńska Deutsche Ztg. ważną wiadomość. Oto na radzie ministrów włoskich, odbytej w tych dniach, zapadła uchwała, rozwiązująca wszystkie republikańskie towarzystwa polityczne, w Rzymie zakazane być ma noszenie oznak i godeł republikańskich. Jeżeli doniesienie pisma wiedeńskiego, które podajemy z wszelkimi zastrzeżeniami, jest prawdziwe, to oczekiwamy możemy rychłej walki republikańskich radykałów włoskich z monarchią króla Humberta, która, niewiadomo, na czem się zakończy. Czyżby stary pustelnik z Kaprery, o którego odezwie wczoraj wspominaliśmy, miał już czuć w powietrzu zapach krwi, kiedy nawołuje młodzież włoską do pozostania w kraju i przypomina jej dzielność jej ramienia?

Obrady skupczyny bułgarskiej, mieszana okupacja i uregulowanie granicy turecko-greckiej, to są kwestye, które ustawicznie stoją na porządku dziennym spraw Wschodu i o których bardzo szczerze wiadomości podają nam dzisiejsze telegramy. Skupczyna bułgarska poszła za groźnym napomnieniem i radą księcia Dondukowa-Korsakowa i stosuje się niewolniczo do jego rozkazów. Telegram wiedeński, nadeszły z Tirnowy, opowiada, że skupczyna odrzuciła poprawki, poczynione przez komisję swą nad statutem organicznym, wypracowanym przez księcia i przystąpiła do specjalnych obrad nad pojedynczymi paragrafami statutu. Presse dzisiejsza donosi, że na jednym z przyszłych posiedzeń uchwały skupczyna znaczną sumę na budowę gmachu dla przyszłego księcia Bułgaryi. Tak tedy nadzieje i agitacje unionistów bułgarskich doznały niemiłego rozczarowania; skupczyna wodzona na pasku przez satrapę moskiewskiego, musiała zadać gwałt własnym aspiracyom i wedle marszruty moskiewskiej kroczy naprzód i stanowi uchwały.

O okupacji w wschodniej Rumelii rozprawiano na posiedzeniu niższej Izby angielskiej dnia onegdajszego. Na odośne zapytanie Kumbelanda odpowiedział Northcote, że co do projektu mieszanej okupacji, to żadna dotąd nie zapadła uchwała, że gabinet angielski trzyma się trwale zasad, wypowiedzianych usty swych reprezentantów na kongresie berlińskim. Sułtan — mówił dalej kancelarz skarbu — chciałby zdoła utrzymać spokój w wschodniej Rumelii, ale że Anglia pragnie użycia innych środków, któreby odwróciły niebezpieczeństwo i zapobiegły wybuchowi nieporządków.

W kwestyi uregulowania granicy grecko-tureckiej sprzeczne wczorajszym nadechodzą dziś wiadomości. W Epirze prowadzą Grecy agitacje i żądają przyłączenia okręgów granicznych do metropolii w myśl traktatu berlińskiego. Dzisiejszy telegram ateński donosi, że na adres mieszkańców Epiru odpowiedział król Jerzy, iż żywi nadzieję, że mocarstwa przeprowadzą postanowienia traktatu berlińskiego, i że wskutek tego przyłączone zostaną do Grecyi wszystkie przynależne jej okręgi w Tessalii i Epirze wraz z Janiną.

* XIV. Walne zebranie przedwyborcze w Kościele zagaił wczoraj p. Stefan Zółtowski, przewodniczący komitetu powiatowego wobec stosunków małej liczby zebranych. Zebrani przyjmują jednogłośnie następującą listę kandydatów do sejmiku pruskiego, proponowaną przez p. Stef. Chłapowskiego: Ksiądz Biskup Janiszewski, Stanisław Chłapowski, Teofil Magdziński, ks. dr. Stabrowski, Stanisław Zółtowski i dr. Franciszek Chłapowski.

Co do komitetu powiatowego, proponuje pan Morawski, aby potwierdzić, resp. na nowo wybrać dotychczasowy. Na wniosek pana Kaź. Chłapowskiego z względu na osłabiony bardzo stan zdrowia dra Zórawskiego wybrano w miejsce jego dra Witolda Skarżyńskiego. Komitet tedy powiatowy składa się z pp.: Stefana Zółtowskiego, Stefana Chłapowskiego, dra Bojanowskiego, dra Grobelnego, dra Skarżyńskiego i Koszewskiego.

Delegatem jednogłośnie obrany dotychczasowy p. K. Chłapowski, a zastępcą jego ks. prob. Wiśniewski.

Pan Ignacy Wdowicki stawia wniosek o zmianę 6go paragrafu regulaminu, resp. stawianie dwóch, lub trzech kandydatów, ile możności współpowiatowców. Po krótkiej dyskusyi wniosek jednogłośnie upada tymczasowo.

Na tém zakończono zebranie.

* XXV. Walne zebranie przedwyborcze pow. Chodzieskiego pięknie świadczy o rozbudżonem publicznem życiu, jako też o zgodzie panującej pomiędzy wyborcami, do któregośkolwiekbyż stanu należał. Zebrało się bowiem 62 wyborców, pomiędzy tymi było 7 duchownych, 25 obywateli z miast: Chodzieża, Uścia i Budzyna, a 30 wyborców ze wsi, z samego Morzewa 9. Przebieg był następujący:

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego w komitecie, obrano przez aklamacyą ks. prob. Klarowicza na prezesa Walnego zebrania. Tenże powoławszy na sekretarza p. dra Skoraczewskiego z Uścia, a na ławników p. Ant. Teskiego, Wal. Kozaka i Marcina Tyborskiego przemówił o celu i ważności przedwyborczego zebrania, jako też o sposobie wybierania posłów i delegatów.

Następnie zabrał głos przewodniczący w komitecie, ks. prob. Gajowiecki i zdał sprawę z 3letniej czynności komitetu, wyszczególniając, ile było wyborców w okręgu czarnkowsko-chodzieskim, ile rzeczywiście głosowało, ile padło głosów na polskiego kandydata i t. d. Przytęp wspomniawszy, iż przy ostatnich wyborach do parlamentu w niektórych okręgach dozór wyborczy (nb. z samych Niemców się składający) pozwolił sobie wszystkie kartki na polskiego kandydata oddane unieważnić li dla tego, że w polskim były drukowane języku. Z przygotowań do wyborów wspomniawszy o wiecu w Uściu. W końcu odczytał sprawozdanie kasowe.

Z kolei przystąpiono do wyboru nowego komitetu. Na wniosek ks. Klarowicza potwierdzono dotychczasowy komitet jednogłośnie na dalsze 3 lata.

Tak samo wybrano ks. prob. Gajowieckiego na delegata, a p. Stan. Graffa na jego zastępcę.

Na kandydatów do Izby poselskiej postawiono: dra Henryka Szumana z Władysławowa, Adolfa Koczorowskiego z Dębna, ks. dra Wartenberga z Pawłowa, Kazimierza Kantaka z Poznania, dr. Romana Szymańskiego z Poznania i Stanisława Chłapowskiego z Szóldr.

Po rozwiązaniu Walnego zebrania, na którym był obecny p. Grabowski, komisarz okręgowy z Budzyna, ukonstytuował się nowy komitet, w którym ks. prob. Gajowieckiego na prezesa, p. Kantaka na zastępcę, p. Wal. Mojzykiewicza na kasyera.

* XVI. Na walne zebranie przedwyborcze powiatu wyrzyskiego, odbyte dnia 1 bm., stawili się wyborców suma sumarum 15. Zebranie, odbyte pod przewodnictwem p. Kaź. Koczorowskiego z Izabelli, wybrało 1) do komitetu pp. Adolfa Koczorowskiego z Dębna, dra Choraszewskiego, J. Biniakowskiego z Nakła i H. Przystanowskiego z Mroczy; 2) delegatem wybrano hr. J. Binińskiego z Samostrzela, zastępcą jego dra Komierowskiego z Niezuchowa; 3) na kandydatów do sejmiku pruskiego postawiono pp. Adolfa Koczorowskiego, ks. dra Stabrowskiego, Teofila Magdzińskiego, Stefana Zółtowskiego z Jarogniewic, Kaź. Kantaka i M. Łyskowskiego.

Walne zebranie przedwyborcze wyborców miasta Poznania.

XVII.

Stosownie do wezwania komitetu zebrało się wczoraj na sali hotelu Saskiego około 8 godziny

wieczorem mniej więcej 150 obywateli miasta Poznania wszystkich stanów, celem dokonania przedwstępnych czynności wyborczych. Posiedzenie zagałę na kwadrans na dziedzińcu członków komitetu wyborczego ks. dr. Kantecki i wezwał obecnych do wyboru przewodniczącego. Obecny poseł Kantak, którego zebrani o przewodniczenie obradom prosili, wymówił się niedyspozycyą zdrowia, to samo uczynił ks. dr. Kantecki, poczem zgromadzenie wybrało przewodniczącym p. dr. Szymańskiego, który do pióra wezwał p. Kłosowskiego a do zastępstwa w przewodniczeniu w razie potrzeby poprosił ks. dr. Kanteckiego. Porządek dzienny, przedłożony przez komitet, był następujący:

- 1, sprawozdanie dotychczasowego komitetu wyborczego,
- 2, wybór nowego komitetu,
- 3, wybór delegata i jego zastępcy,
- 4, wybór 6 kandydatów do sejmiku pruskiego,
- 5, wnioski członków zebrania.

Pan dr. Szymański zażądał od zebrania, aby ze względu na ważność wniosku, który przedłożył zamierza (a który w druku rozdawano wchodzącym na salę), numer 5 porządku dziennego (wnioski członków), stawiono przed numer 3, to jest przed wybór delegata, ponieważ przyjęcie lub nieprzyjęcie tego wniosku wywrzeć może wpływ na wybór delegata. Po przemówieniu posła Kantaka, który przeciwko propozycyi tej wystąpił, wywodząc, iż zadaniem delegata będzie jedynie przedstawić walnemu zebraniu delegatów życzenia wyborców miasta Poznania i że dla tego przyjęcie lub nieprzyjęcie jakiegokolwiek stanowczego wpływu na wybór delegata wywrzeć nie może — cofnął dr. Szymański swoją propozycyą i porządek dzienny nie został zmieniony.

Z kolei zdał z czynności komitetu sprawę ks. dr. Kantecki. W roku 1876 wybrało walne zebranie przedwyborcze na członków komitetu pp. mecenasa Jażdżewskiego, kupca Mondrego, Kacpra Ofierskiego, ksks. Gałęckiego i Kanteckiego. Z tych ustąpił z komitetu w r. 1878 pp. mecenas Jażdżewski i Kacper Ofierski, pierwszy dla braku czasu, drugi z powodu słabości zdrowia. Uszczuplony w ten sposób komitet, znalazłszy się powtórnie wskutek rozwiązania parlamentu w lipcu r. 1878 wobec agitacji wyborczej, kooptował pp. Niesiołowskiego i Karola Kamińskiego. Obecnie komitet składa się jedynie z pp. Niesiołowskiego i ks. Kanteckiego, ponieważ jeden z członków miasto nasze opuścił, drugi p. K. Kamiński, z powodu kilkumiesięcznej obłożnej choroby, czynności dalej sprawować nie może, a trzeci masyonarz ks. Gałęcki z komitetu wystąpił. Komitet ustępujący kierował trzema wyborami: jednym do sejmiku pruskiego w r. 1876 i dwoma do parlamentu w roku 1877 i 1878. Rezultaty, jakie osiągnięto, znane są członkom walnego zebrania: w wyborze do sejmiku pruskiego ulegliśmy przewadze żywiołu niemieckiego i żydowskiego, nie uroniliśmy wszelako żadnego głosu polskiego; w wyborze do parlamentu osiągnęliśmy mianowicie w r. 1878, znacznie więcej głosów, aniżeli w latach dawniejszych. Dawszy krótki pogląd na stan kasy, wezwał mową zebranie do wyboru nowego komitetu. Na wniosek komitetu ustępującego wybrano pp. 1) Niesiołowskiego, 2) Kajokowskiego, 3) dr. Kusztelana, 4) Berendesa, 5) Bolesława Leitgebra. Na wniosek posła Kantaka wezwało zebranie ks. dr. Kanteckiego, aby i on jako szósty członek do komitetu należał i służył mu swym doświadczeniem w sprawach wyborczych. Obowiązkiem nowoobranego komitetu będzie ukonstytuować się i przesłać komitetowi centralnemu na ręce pana Władysława Wierzbńskiego protokół z walnego zebrania i z pierwszego posiedzenia swego.

Przy wyborze delegata i jego zastępcy stawili komitet kandydaturę ks. lic. Chotkowskiego i sędziego Wyczyńskiego. Pan Fr. Dobrowolski polecił zebraniu na delegata posła Kantaka a na jego zastępcę dr. Buskiego; nadto stawiono jeszcze kandydatury pp. dr. Szymańskiego i sędziego Wyczyńskiego a na koniec jeszcze raz posła Kantaka a na zastępcę p. Łekszyckiego. Poseł Kantak, dowiedziawszy się, iż kandydaci, stawieni przez komitet, byli wybrani na przeszłym walnym zebraniu, rzekł się swjej kandydatury na rzecz ks. lic. Chotkowskiego. Przy głosowaniu nad chronologicznie pierwszym wnioskiem, to jest wnioskiem komitetu, wybrani zostali prawie jednomyślnie: delegatem ksiądz lic. Chotkowski, zastępcą zaś jego pan sędzia Wyczyński.

Przy następnym numerze porządku dziennego, t. j. przy wyborze kandydatów zdał dr. Szymański przewodnictwo ks. dr. Kanteckiemu. Komitet przedstawił zebrani następującą listę kandydatów: 1) poseł Kantak, 2) poseł ks. dr. Stabłowski, 3) poseł Wierzbicki, 4) poseł ks. dr. Jazdzewski, 5) ks. kanonik Korytkowski, 6) dr. Witold Skarżyński. Pan Fr. Dobrowolski zwraca uwagę na to, iż dr. W. Skarżyński, mając dopiero lat 29, do sejmiku pruskiego jeszcze kandydatować nie może; mówca proponuje w miejsce jego dr. Niegolewskiego. Pan dr. Szymański powołuje się na korespondencję Kurjera, streszczającą przebieg ostatnich przedwyborczych zebrania w powiecie krotoszyńskim, żąda, aby, jeśli już mamy stawiać 6 kandydatów, pójść za przykładem powiatu krotoszyńskiego i wybrać obywateli miasta Poznania, przysięgających innym pracą i inteligencją i proponuje na 3, 4, 5 i 6 miejsce panów Liszkowskiego, Oberfelda, Cybulskiego i Bolesława Leitgeba. Przeciw tej liście kandydatów przemawiał, oddając cześć ich pracy, p. Fr. Dobrowolski. Przy głosowaniu przeszła lista kandydatów stawionych przez komitet z tą zmianą, że w miejsce dr. Skarżyńskiego stawiony został na 6 miejsce dr. Niegolewski.

Po załatwieniu w ten sposób głównych czynności walnego zebrania przystąpiono do wniosków członków, przyczem p. dr. Szymański, odwołując się do wspomnianego już powyżej projektu, opatrzonego w powody, zażądał zmiany regulaminu wyborczego. Treść jego przemówienia oddamy najpełniej, powtarzając dosłownie następująco:

Projekt

wniosku, który ma być uchwalony na zebraniu przedwyborczym Wyborców miasta Poznania dnia 3 kwietnia 1879 r.

Wyborcy miasta Poznania, zgromadzeni na zebraniu przedwyborczym dnia 3 kwietnia 1879 r. uchwalają: Walne zebranie Komitetu wyborczego powiatowego i delegowanych żechce zmienić Regulamin wyborczy na następujących zasadach:

- 1) Organizacja agitacji wyborczej oparta będzie stosownie do praw wyborczych do sejmiku i parlamentu na podstawie okręgów wyborczych;
- 2) Kandydaci do sejmiku będą stawiani powiatami, do parlamentu tylko okręgami wyborczymi;
- 3) Kandydatów stawiać będą wyborcy tak w powiatach do sejmiku, jak w okręgach do parlamentu po 3 i to na I. miejscu kandydata, na II. jego zastępcę, w razie gdyby pierwszy kandydat wyboru przyjąć nie mógł, na III. zastępcę pierwszych dwóch;
- 4) O ostatecznym postawieniu kandydata stanowiąć będą Centralny Komitet wyborczy i delegowani odpowiednich powiatów lub okręgów wyborczych;
- 5) Naczelna władza wyborcza W. Księstwa stanowić będą Centralny Komitet wyborczy i prezesowie Komitetów powiatowych przy wyborach do sejmiku, przy wyborach do parlamentu zaś prezesowie Komitetów okręgowych jako delegowani.

Powody.

W ciągu walki kulturalnej wydane zostały przez rząd pruski dwa prawa, które są skierowane przeważnie na średnie i niższe warstwy ludności polskiej.

Prawem z dnia 28 sierpnia 1876 roku został język polski usunięty z wszelkich czynności urzędowych. Osobnym rozporządzeniem ministerjalnym z tejże samej daty dozwolone jest używanie języka polskiego w bardzo szczególnych przypadkach, bo tylko przy czynnościach ustnych i spisaniu protokołów dozorów szkolnych, reprezentacji i zebraniach gminnych w imieniu oznaczonych miejscowości i to tylko na przeciąg lat 5, a zatem do 28 sierpnia 1881 r., podczas gdy dalsze używanie języka polskiego może być podług § 3 Prawa o języku urzędowym tylko przez władze rejonowe dozwolone.

Prawem z dnia 11 marca 1872 r. oddana została inspekcja nad szkołami wyłącznie rządowi, a duchowieństwo katolickie tym samym od szkół usunięte.

Rozporządzeniem Naczelnego Prezesa W. Księstwa Poznańskiego z dnia 27 października 1873 roku został w szkołach ludowych język polski jako wykładowy w zasadzie usunięty, a warunkowo nawet nauka polskiego czytania i pisania.

W całym W. Księstwie usiłują zamieniać nie tylko po miastach, ale nawet po wsiach, szkoły katolickie na symultanne; powiatowi zaś inspektorowie szkolni uszczuplają godziny dla nauki języka polskiego, a w niektórych zachodnich i północnych powiatach skreślają takową zupełnie.

Ponieważ takie zaprowadzanie szkół symultannych, jak usuwanie nauki języka polskiego z szkół nie nastąpiło od razu w całym Księstwie na podstawie osobnego prawa lub wyraźnego rozporządzenia rejonowego, ale dokonywa się osobnymi aktami po części niższych organów administracyjnych w poszczególnych gminach; przeto, dopóki dzisiejszy system w szkole trwać będzie, ludność polska jest zniewolona, nie zrzekając się w niczym praw swych, zkładając jej zagwarantowanych, bronić swych interesów w szkole drogą przepisanych instancji w tych rozmiarach, w jakich takowe są zagrożone, a więc stosownie do tego poszczególnemu lub połączonej gminie i parafii.

Tym samym sposobem może ludność polska bronić używania języka polskiego w czynnościach urzędowych.

Ten sposób obrony poszczególnemu lub połączonej gminie pozostanie w związku na obronę języka polskiego w szkole koniecznym nawet w tym razie, gdyby na podstawie zgody radu pruskiego z Głową Kościoła katolickiego duchowieństwo katolickie powróciło do praw swych w szkole, bo duchowieństwo będzie mogło co najwięcej bronić języka polskiego przy wykładzie religii, ale nie przy wykładzie innych przedmiotów szkolnych i jako przedmiotu naukowego.

Śród takich okoliczności już istniejących lub następujących koniecznym jest potrzebne budzenie w szerszych masach ludności polskiej, mianowicie w mieszczaństwie i gospodarzach wiejskich, — świadomości niebezpieczeństwa, wynikającego z szkół dla polskiej dzieci, których podług urzędowej statystyki z 1871 r. w 1253 katolickich szkołach, na 188,133 wszystkich dzieci katolickich, było w Księstwie 139,607.

Na zatarcie cech narodowych w średnich i niższych warstwach polskiej ludności działa nie mało nie dające się uniknąć, jak z innych względów nawet konieczne stykanie się z żywiołem niemieckim, który po miastach wszędzie, a po wsiach miejscami, przewyższa żywioł nasz, ogólnie biorąc, i większą inteligencją i większym kapitałem. I tak na całym pasie północnych i zachodnich powiatów W. Księstwa, od Bydgoskiego po zachodnie do Wschowskiego, wyłącznie z powiatami obornickim i szamotulskim, jest podług urzędowych tabel statystycznych Boeckha z 1869 r. 1039 osad, w których śród 280,435 ludności niemieckiej żyje 5,707 dusz polskich; 115 osad, w których śród 38,527 ludności niemieckiej żyje 7,096 dusz polskich; 107 osad, w których śród 14,907 ludności niemieckiej żyje 3,588 dusz polskich; 86 osad, w których śród 14,220 ludności niemieckiej żyje 7,852 dusz polskich i 73 osady, w których śród 13,980 ludności niemieckiej żyje 11,272 dusz polskich; — razem 1,420 osad, w których śród 362,069 ludności niemieckiej żyje 35,515 dusz polskich. Wpływ inteligencji i kapitału po części przeważającego żywiołu niemieckiego, oddziaływa zawsze na średnie i niższe warstwy polskie nawet przy korzystniejszych dla nas stosunkach statystycznych.

Względ na wyżej wspomniane stosunki, nie mniej jak względ na to, że tak w dobrach rządowych, jako i większych posiadzieli niemieckich, które razem wzięte mają przewyższać w W. Księstwie większe dobra panów i posiadzieli polskich już o przeszło pół miliona morg, pracuje przeważnie lud polski pod niemieckimi urzędnikami gospodarczymi tak wyższymi, jak niższymi — uprzywilejowanymi z jednej strony: że panowie, duchowieństwo i inteligencja, nawet przy najlepszych chęciach, nie mogą dostatecznie zebrać sił, ażeby zagrożone wyżej wzmiankowanymi stosunkami w ludności polskiej poczucie narodowe podtrzymać. Z drugiej strony względy te naprowadzają nas na tę myśl, że owo poczucie narodowe w średnich i niższych warstwach ludności polskiej da się tylko w ten sposób podtrzymywać i krzepić, jeżeli z pośród warstw tych samych powstawać będzie coraz więcej ludzi, którzy, ile możliwości, z świadomością rzeczy, z własnej pobudki, o własnych siłach nad tem będą pracowali.

Stosunki, które tak widocznie i tak znacznie pogorszyły położenie ludności polskiej w zaborze pruskim, zostały w części podczas walki kulturalnej i przez tę walkę stworzone. Zmiana położenia wymaga zmiany lub uzupełnienia środków obrony legalnej. Dotąd obrona praw i interesów ludności polskiej spoczywała prawie wyłącznie na wyższych stanach, gotowych zawsze do publicznych usług: na szlachcie, duchowieństwie i inteligencji. Dziś te siły wystarczają nie mogą i społeczeństwo polskie, chcąc się jako tako skutecznie bronić, musi dążyć do wydobycia nowych sił z warstw średnich przez budzenie w nich poczucia narodowego i świadomości obowiązków obywatelskich. Warstwy te o własnych siłach w wszyst-

kich sprawach niewątpliwie nigdy same nie poradzą i będą zawsze potrzebowały pomocy stanów wyższych. Wszakże i to za pewnik uważać należy, bo praktyka jest stwierdzona, że stany wyższe i inteligencja nie mogą na wyższą skalę podejmować obrony interesów narodowych ludności polskiej bez żywego udziału i poparcia warstw średnich.

Na rozbudzenie świadomości obowiązków obywatelskich w szerszych masach ludności polskiej, nie ujmując w niczem innym środkom, najpotężniej działać będzie zawsze agitacja wyborcza.

Wpływ jej jest u nas wszelako dotąd osłabiony obowiązuje nas dziś Regulamin wyborczy. Regulamin obecny przepisuje agitację wyborczą podług powiatów, skutkiem czego agitacja w okręgach wyborczych wystawia na dziwaczne konsekwencje, prowadzące do balamuteńia wyborców. Regulamin przepisuje wyborcom, aby stawiali po 6 kandydatów, skutkiem czego wyborcom trudno wyrazić jasno wolę swoją: kogo rzeczywiście pragną mieć reprezentantem swoim w sejmiku. Regulamin oddaje najważniejszy akt postawienia kandydatów do sejmiku w ręce 27 delegowanych, którzy w danym razie mogą samowolnie odrzucić wszystkich 6 kandydatów i w ten sposób łamać wolę wyborców, co się też zdarzało.

Z powyższych powodów wnosimy o zmianę Regulaminu wyborczego na zasadach, w wniosku naszym wyżej podanych, i w tej nadziei, że Walne zebranie Komitetu wyborczego powiatowego i Szanownych Panów Delegowanych weźmie go pod awą światłą rozważyć i przyjdzie do przeświadczenia, że wniosek nasz jest z pożytkiem publicznym zgodny i w naszej agitacji wyborczej zaprowadzi korzystny postęp.

Wywodom tym poświęcimy jutro obszerniejsze uwagi, tutaj ograniczamy się jedynie na streszczeniu dyskusji. Pan Fr. Dobrowolski, zauważywszy, iż główna część argumentów wnioskodawcy, jak uwagi o języku urzędowym, o szkole, o potrzebie protestacji i t. d., nie stoi w związku z treścią wniosku (na co i przewodniczący ksiądz dr. Kantecki zwracał uwagę dr. Szymańskiego i wzywał go do rzeczy), oświadcza, iż z drugiej strony godzi się zupełnie na rozwinięcie jak najwięcej agitacji, na rozbudzenie świadomości obywatelskich obowiązków wśród wszystkich warstw społeczeństwa. Nie widząc wszelako, iżby obecny regulamin wyborczy w czémkolwiek przeciwiał się osiągnięciu tych dwóch celów, oświadcza się p. Fr. Dobrowolski przeciwko zmianie regulaminu, z wyjątkiem chyba redukcji „sakramentalnej“ (sic!) liczby sześciu (katechizm katolicki uczy, iż w kościele naszym jest sakramentów świętych siedem) na liczbę trzech. Natomiast celem upowszechnienia agitacji wyborczej proponuje mówca rezolucję, wyrażającą życzenie Walnego zebrania 1) aby za staraniem komitetu centralnego postawieni ostatecznie kandydaci przedstawili się swoim wyborcom w powiatach; 2) aby za staraniem Koła polskiego posłowie nasi zdawali sprawę z czynności swoich w wszystkich powiatach.

Poseł Kantak, podziękowawszy najprzód zebranym za jednomyślne przyjęcie jego kandydatury, którą jako Poznańczyk, mimo niefortunnego zwykle rezultatu wyborów, za zaszczyt sobie uważa, dał krytyczny rozbiór wniosku dr. Szymańskiego, wykazał sprzeczność poszczególnych paragrafów, przyczem się wynalazł i błąd drukarski pod liczbą 1, gdzie zamiast okręg powiatowy ma być okręg wyborczy, — dowodził, iż nie zmiana regulaminu, ale praca wszechstronna i gorliwa przyczynić się może do agitacji wyborczej, i przyrzekł, iż, chcąc ze swej strony do rozbudzenia agitacji tej przyczynić się, zda w Poznaniu sprawę z czynności poselskich w czasie bliższej się oznaczyć mającym. Co się zaś tyczy regulaminu, to aczkolwiek nie jest ze wszystkim jego zwolennikiem, nie oświadcza się za natychmiastową i nierozważną jego zmianą; chce wszelako zadość uczynić uprawnionym żądaniom, proponuje rezolucję tej treści: „Walne zebranie wypowiada życzenie, aby komitet centralny wraz z delegatami całego Księstwa zastanowili się nad tem, czy i w jaki sposób należy zmienić istniejący regula-

min wyborczy, mianowicie z uwzględnieniem liczby sześciu kandydatów.“ Zebranie z entuzjazmem przyjęło mowę Szanownego posła, a przewodniczący, dziękując p. Kantakowi za gotowość do wystąpienia ze sprawozdaniem poselskim, wezwał przytomnych do wniesienia na cześć jego trzykrotnego okrzyku „niech żyje“, co też zebranie z entuzjazmem uczyniło.

Przewodniczący ks. dr. Kantecki robi uwagę, że, nawet w razie przyjęcia wniosku dr. Szymańskiego, wniosek ten mógłby jedynie na walnym zebraniu delegatów być uważany za powód do zastanowienia się nad potrzebą zmiany regulaminu, — żadną zaś miarą na obecnym zjeździe delegatów nie mógłby służyć za podstawę dyskusji nad ewentualną zmianą regulaminu. Kiedy w r. 1876 powzięto zamiar zmiany naszego organizacyi wyborczej, wówczas komitet centralny rozpiął ad hoc zebrania po powiatach, na których sprawę tę rozbiórano i delegatowi wyrażano dano instrukcje. Nowa zmiana mogłaby jedynie w ten sam sposób przyjść do skutku.

Po replice p. dr. Szymańskiego, w której przewodniczący zganił wyrażenie mówcy „nie zwolcie się ludzić tem, coście tutaj słyszeli“, i po duplice posła Kantaka, który trafnie i straszał brak związku motywów ze samymi wnioskami dr. Szymańskiego, przemówił p. Andrzejewski, wyrażając życzenie, aby nie kto jedno delegaci wraz z centralnym komitetem ostatecznie posłów na poszczególne powiaty znaczała, a to głównie celem zapobieżenia podwojenia pomiędzy wyborcami; mówca przystąpił do Kościoła, gdzie z pominięciem własnego posła wysłano petycję do przywódcy narodowoliberalnych Niemców.

Po zamknięciu dyskusji przystąpiono do głosowania, przy którym wniosek p. dr. Szymańskiego uzyskał większość; jak zaś zgromadzenie wniosek ten zrozumiało i pojęło, to dowodzi okoliczność, iż za wnioskiem, resp. poprawką posła Kantaka taka sama oświadczyła się większość. Po przyjęciu rezolucji p. Fr. Dobrowolskiego, w owym posiedzeniu o 11 godzinie.

Rozprawy były bardzo ożywione; w mówieniach dr. Szymańskiego, mianowicie w mówach, zauważyliśmy pewną drażliwość, niekorzystnie robiła wrażenie; zanadto utniało się właśnie „ja“ mówcy, które przy takich tego rodzaju, jak powyższy, powinno dalszym pozostawać pianie.

Policją reprezentował komisarz policji p. Bähr, na którego też życzenie wydano sali kilku chłopców, zajmujących się w rozdawaniem projektów wniosku dra Szymańskiego.

* XVIII. Na walnym zgromadzeniu powiatu wrzesińskiego, odbytym w Wrzesni, obrano do komitetu wyborczego pp. ks. proboszcza Kuleszę z Gozdowa, Zyskiego Stanisława z Gorardowa, ks. prob. Huberta z Grabowa, B. Nowakowskiego i K. nasa z Wrzesni, Hofmana z Miłosławia Szulca ze Zerkowa. Delegatem obrany jednogłośnie hr. Poniński z Wrzesni, a za ks. prob. Kulesza. Kandydatami zaś do sejmiku jednogłośnie obrano: ks. dra Stabłowskiego, ks. dra Szumana, Kantaka, Wierzbickiego i Magdzińskiego. Posła dra Komierowskiego postawiono skutkiem wyraźnego jego oświadczenia na liście kandydatów.

Posiedzenie, które się z powagą i z toczyło, zgaił przewodniczący ustępujący komitetu ks. prob. Kulesza gorącą i jednogłośnie mową, w której przedstawił zgromadzonej liczbie zebrania, oraz znaczenie czynności poselskiej i zaproponował na przewodniczącego zgromadzenia hr. Ponińskiego.

Powieści wiejskie z Norwegii

Magdaleny Thoresen.

III.

Niels z wyłamanego domu.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 77).

III.

Tymczasem chłopak wyrósł na przystojnego, silnego i śmiałego młodzieńca, chociaż był nieco uparty i ockolwiek nawet zuchwały. Rozumie się samo z siebie, że Olina ze swoim charakterem nie była w stanie ocenić go należycie, ani wiedziała, jak z nim postępować należy. Jej wiedza i zupełnie okwitłe życie nie miało nic wspólnego z tą młodą, pełną świeżości i rozwoju. Nie umiała ona ani nie dać, ani przyjąć od kogoś serdecznie. Podobna była do pokręty, od której każdy musiał się trzymać zdaleka. Prosta jest rzeczą, że taki stosunek w duszy młodego człowieka wielką musiał zostawiać próżnię. Starał on się dla tego być jak najmniejszą sam na sam z Oliną i wymyślał sobie różne po za domem zatrudnienia i nie mógł z nią nigdy i dziesięć minut rozmawiać bez wzburzenia i gniewu wewnętrzznego.

Olinie ani na myśl nigdy nie przyszło, że kto się podjął opiekować jakim dzieckiem, bierze na siebie niemal odpowiedzialność. Pojmowała ona jedyny w tym względzie obowiązek, dawać mu jeść. Ze Niels (to było nazwisko młokosa) był samowolnej natury, to Olinę mało obchodziło, ale aby na jego umysł działać jakkolwiek dla uszlachetnienia go i podniesienia

przez skupienie się i obudzenie w sobie samej jakiejś woli, o to Olinę nigdy głowa nie bolała. Tak upływały lata, a stosunek ich mimo tych wszystkich nieukontentowań stał się coraz silniejszym z przyzwyczajenia. Wszystkim się sąsiadom zdawało, jako rzecz nie podpadająca żadnej wątpliwości, że Niels będzie najnaturalniejszym dzieckiem Oliny, która żadnych nie miała krewnych, ani bliskich ani dalekich. Nietylko tak myślno, ale mówiono o tem głośno i otwarcie; był temu zaprzecz, byłby uważany za najnieprawdopodobniejszego człowieka. Ze Oliną kiedyś objął spadek po Olinie, dochodziło to nieraz i do uszu młodzieńca, zdawało mu się to też najszlachetniejszą rzeczą, radowało go, ale zarazem i wbięło w dumę.

Nie uszło to wszystko uwagi Oliny. Wiedziała ona, że Niels rościł sobie do spadku po niej pretensje, i ona nie była nigdy daleką od tego, aby mu przyznać spójność po sobie. Ale ile razy okazywał się samowolnym i zuchwałym, Olina dawała mu do poznania, że na to dosyć jednej chwili, aby w rachunkach swoich zawiedziony został. Czasami stawał jak kogut gotowy do walki, Olina odpowiadała mu najspokojniej wtedy, i słowa jej dobrze rozważone zdawały się mieć to znaczenie, że Niels może sobie pójść z kądem przyszedł, że ona go zatrzymywała wcale nie myśli. Ale to nigdy dotąd wyraźnie nie było powiedziane, choć zawsze zdawało się być u Oliny na końcu języka. Młodzieńca zdawał się lekce tę ostateczność, łagodził i cofał się, a Olina nie miała zwyczajem nigdy ukrywać pewnej radości z tak łatwo odniesionego zwycięstwa.

Po takich scenach z obu stron rosła wzajemna nieufność i rozdrażnienie; między jedną

a drugą taką walką przedziały były coraz krótsze, rany coraz głębsze w sercach. Z początku Niels w samotności gorąco żył wylewał nad podobnym upokorzeniem, tracił wszelką ochotę do jakiegokolwiek roboty; lecz im częściej powtarzały się te starcia, tem Niels stawał się mniej na nie czułym i przyszło do tego, że ile razy Olina chciała go potem zmartwić i nastraszyć, napotykała w nim twardość dorównującą jej własną.

W końcu nawet, kiedy burzliwa chmura zaczęła się zbierać na czoło Oliny, Niels swym tonem zdawał się ją wzywać jeszcze.

Piorun nie uderzał jednakże, bo Olinie stawało na myśli, że Niels mógłby ją opuścić, a tego wcale sobie nie życzyła; nawiązała ona była już mocno do niego, nie było jej też tajemnic, że jego pobyt w domu ożywił jej samotność, nadał pewny ruch dotychczasowej egzystencji i niejaka swobodę, ale mimo tego zdawała jej się koniecznym, aby Niels czuł, że ona go z łaski tylko trzyma przy sobie. Patrzyła ona z pewną prawie macierzyńską dumą na przystojnego dwudziestoletniego młodzieńca, który wszystkich oczy zwracał na siebie; wiedziała, że może już sam na świecie sobie wystarczyć, że dziś ją łatwiej może opuścić jak niegdyś, a wtedy ona znów do dawniej powróci samotności. Do tego mieszała się i obawa sztyderstwa i śmiechu tych, którzy jej zazdrościli tak dorodnego i pracowitego syna. Ile razy jej to przychodziło na myśl, ogarniał ją strach pewien, żaliła się wtedy, żeby mu się przymilać, uprzedzać jego chęci a nawet i nieznacznie pochlebiać. Wtedy mu dawała własne swe nazwisko, nazywała Nielsa Pladsen, wspominała o jakiejś pięknej dziewczynie, która otatni raz w kościele oczu od niego nie mogła oderwać. Wszystko to Nielsowi wcho-

dziło jednym uchem a wychodziło drugiem.

Prędko on się poznał na jej dyplomacji. W takim stanie rzeczy jednego tylko potrzebą było do zupełnego zerwania, które każdego patrzącego bliżej zdawało się knionem. Młodzik poczuł, czego się Olinę wia, jak i Olinę zrozumiała, czem go utrzymywał w karmie. Chodziło o to, kto pierwszy przetrze szranki i nadużyje swej mocy nad drugą.

Kiedy raz jednego oboje siedzieli przy stole, młokos zgaił rozmowę:

— Gdybyście to mogli przemówić na a obrócić ze 20 talarów na te zupełnie nie potrzebne nam moczary po za domem, ja się muszę zamienić na wyborne pole pod płaszczyzną 20cia talarów wróciłoby wam się nie w dwójnasób.

— O Boże! głęboko westchnęła Olinę talarów, a z każdej jej wziętych tyle pieniędzy.

Niels się rozśmiał i jadał dalej, milcząc.

— Cóż to, nie wierzysz temu, co ci mówię? — Ah! — rzekł młodzieńca — zna się u was i jedne i drugie i trzecie jest takie, gdybyście chcieli tylko.

— Toś ty liczył moje pieniądze? — wrzucił najmocniejszym uniesioną gniewem.

— Ja o wasze pieniądze nie dbam, niech nie wiem, rzekł tonem pogardy.

— Ja ciebie znam, wiesz ty zawsze o tem, co chcesz wiedzieć — ale i ja o tem, co mi wiedzieć potrzeba, odpowiedział złośliwym naciskiem na każde słowo.

— Możesz wiedzieć, co wam się podoba? — zawołał, rzucając na stół łyżkę w uniesioną ręką.

— Tylko łyżka nie rzucaj! — krzyknął, rozumiesz, bo może wkrótce nie będziesz mógł w co włożyć.

który przez aklamacją jednogłośnie obrany został. Przy wnioskach członków zabrał głos gospodarz z Nowej Wsi Cymer i wezwał obywateli do wyrażenia podziękowania posłowi do wychozowemu za jego pracę poselską przez wstawienie, a zarazem postawił wniosek o uproszenie posła o sprawozdanie w Wrześni. Taki sam wniosek postawił p. nadleśniczy Filip Skórczewski z Miłosławia, oświadczając, że miasto Miłosław pragnie także w swych murach usłyszeć sprawozdanie z ust posła i podziękować mu za obronę naszej sprawy tej więcej, że kandydatura jego w Miłosławiu napotkała swojego czasu na opozycję.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZN

Praga czeska, 2 kwietnia.

(XX.) Narodni Listy ogłaszają dziś sprawozdanie o rozmowie jakiegoś wiernokonstytucyjnego posła z hr. Taafem — o Czechach! Praktyczniejszą byłoby rzeczą, gdyby się który z redaktorów Narod. Listów pofatygował do hr. Taaffego, zamiast czerpać z podejrzanego centralistycznego źródła. Otóż mistycznemu posłowi wiernokonstytucyjnemu hr. Taaffe pomiędzy innymi rzeczami powiedział, że Czesi muszą wstąpić bezwarunkowo do rady państwa, że o układach po za radą państwa nie może być mowy itd. Bardzo wierzymy, że hr. Taaffe tak, a nie inaczej rozmawiał z posłem centralistycznym. Sam akt wstąpienia posłów czeskich do rady państwa naturalnie stać się musi bez warunku, tj. rada państwa nie zmieni toku obrad, nie przyzna Czechom w swém łonie odrębnego stanowiska itd. Ale aby skłonić posłów czeskich do wstąpienia do rady państwa, poprzednio mogą pomiędzy rządem a powiernikiem toczyć się układy, i rząd w tych układach może uczynić pewne ustępstwa, np. przyrzec, że w czasie wyborów zachowa się neutralnie, że utworzy uniwersytet czeski, że zaproponuje zmianę ordynacji wyborczej itd. O ile wiemy z źródeł wiarygodniejszych aniżeli wiernokonstytucyjny poseł Narod. Listów, hr. Taaffe te potrzeby zupełnie uznaje i skoro się skończą obrady izby poselskiej — na początku maja — układy podobne rozpocznie. Wybory do rady państwa mają odbyć się wcześniej, aniżeli dotąd mniemano.

Wiedeń, 2 kwietnia.

(+) Mimo porażki, jakiej doznała koterya dra Herbsta w delegacji i mimo bliskiego końca mandatu Izby poselskiej, skrajna lewica ponownie rozpoczęła kampanię przeciwko Andrassemu. I tak na wczorajszym posiedzeniu pp. Magg. i tow. wniosli interpelację, jakim sposobem udział Austrii w mieszaniej okupacji Rumelii można pogodzić z artykułem 7 ustawy wojskowej? Artykuł 7 stanowi, że wojsko może być użyte przeciwko nieprzyjacielowi obecnemu albo ku utrzymaniu porządku wewnętrznego. Ponieważ zaś Rumelia nie jest ani nieprzyjacielem zewnętrznym, ani też prowincją austriacką, przeto delikatne sumienie tych panów niepokoi się pogłoskami o okupacji mieszaniej. Istotnie artykuł 7 jak tyle innych, jest źle stylizowany. W r. 1867 i 1868 taką masę sfabrykowano praw i ustaw, że nie było rzeczą podobną, za stanowić się dokładnie nad odpowiednią stylizacją pojedynczych artykułów. Ze stylizacją artykułu 7 nie jest dostateczną, świadczy o tym najlepiej okupacja Bośni. Boć ani Turcja nie była wrogiem zewnętrznym, ani Bośnia nie była prowincją austriacką, a jednak trzeba było użyć

— Dziękuję wam za takie jedzenie.

— Był czas, kiedy ci smakowało i nie przebiegałeś w niem.

Na te słowa młokos uderzył w stół obydwoma pięściami i groźnie patrząc jęł w oczy, zawołał:

— Ten czas już więcej nie wróci.

— Ba! ba! kiedy myśka najedzona, mąka jęł nie smakuje, stara to historia.

— Kiedyście mi raz przyjęli, toście mieli obowiązek i żywienia mnie — krzyknął rozgniewany, — mogliście mi kazać pójść precz z domu waszego, ja was przecież o nic nie prosilem.

Ołina zezwoliła się. Odpowiedź ugryzła jęł w gardło i strach zasznurował jęł usta, bo młokos wstał od stołu, — przelazł przez ławkę i wziął za czapkę. Jedno tylko jeszcze twarde słowo wyrzucił przez Olinę, a byłby za drzwiami, ale to słowo nie ozwało się. Niels obrócił się zwolna i zobaczył otworzone usta i twarz przerażoną Oliny. Młodzieniec zaczął żałować swęj gwałtowności i zbliżył się do niej. Lecz był to w tej chwili krok fałszywy z jego strony, który wszystko popsuł. Ołina była dotąd miłą; strach i złość odbierały jęł wszelki ruch, ale kiedy zobaczyła, że młodzieniec zmieknął trochę i uczynił znak do zgody, wrócił jęł słowa; skoczyła, jak kwoka, której zabierają pisklęta i w najwyższym krzyknęciu uniesieniu:

— Tak to mi dziękujesz za moje starania, żem cię żywiła i odziewała dotychczas — czyhaś tylko na moje pieniądze. Ale będę miała się na ostrożności. Włóczego! znam ja się na podobnych naturach. To już w krwi twój.

Młodzieniec na te słowa się cofnął o kilka kroków i wlepił w nią oczy zimne, jak lód, przed którymi Ołina musiała spuścić ku ziemi swe wzroście palające gniewem.

wojska austriackiego. Co do mniemanej okupacji Rumelii, hr. Andassy postąpił sobie tak samo, zwłaszcza, że nie Izba poselska Rady państwa, lecz delegacja byłaby trybunałem parlamentarnym, uprawnionym do rozstrząsania tej kwestii. A nadto dziś pozycya hr. Andassygo o tyle korzystniejsza, że traktat berliński został przyjęty przez wszystkie ciała parlamentarne i ogłoszony w „zienniku ustaw państwowych“, a przecież okupacja Rumelii będzie niejako pośrednią konsekwencją traktatu berlińskiego. Gdyby na koniec hr. Andassy koniecznie chciał zadość uczynić skrupułom naszych centralistów, nie użyje do okupacji rumelskiej pułków cisilawskich, lecz węgierskich, a wtenczas pp. Magg i towarzysze nie będą mieli żadnego pozoru do skarg. Czy mieszaną okupację zabezpieczy „wieczny pokój“? — to inna kwestya. Towarzystwo Przyjaciół pokoju zdaje się spodziewać tego. Albowiem właśnie temi dniami odbyło tutaj zgromadzenie, a nie tylko taki śmieszny krzykacz jak p. Fux, lecz także poważniejszy i zdolniejszy poseł baron Walterskirchen przyjął mandat delegata tego towarzystwa.

Jak donosi Neue Fr. Presse, sekretarz ministerjalny p. Newliński opuszcza służbę rządową, aby przy przyszłych wyborach ubiegać się o mandat poselski w Galicyi.

ZIEMIE POLSKIE

* Czytamy w Gazecie Toruńskiej o rzekomych zajęciach najnowszych w Warszawie co następuje:

Prywatne listy niemieckie z Królestwa Polskiego wczoraj w Toruniu odebrane, donoszą o bardzo licznych aresztowaniach w Warszawie, które przedwczoraj wykonał tam miano. Powód tego miał być następujący. Młodzieniec, który w Petersburgu strzelał na jenerała Drentelena, pożyczając sobie koni w masztalni, podał miał jako swe polskie nazwisko, o czém już zresztą rozpisyją się dzienniki rosyjskie jako o bardzo niezgrabnym wymysle, gdyż na pewno wiedzieć można, że jeżeli ktoś, do takiej sprawy zabierający się w Petersburgu, poda polskie nazwisko, robi to zapewne dla lepszego ukrycia swego prawdziwego a nie polskiego nazwiska. Lecz wracając do opowieści rzeczonych listów, wyjmujemy z nich, że to polskie nazwisko naprowadziło policję na myśl szukania sprawy i współpracowników w Warszawie i to ze skutkiem. Wykryć miano rozgałęziony spisek nihilistyczny w stolicy polskiej, i komitet kierujący całą tą sprawą, a następnie i ludzi do związku należących, których aresztowano co do tysiąca osób.

Tyle owe prywatne listy niemieckie.

Natomiast osoby, które wczoraj z Warszawy wyjechały są dziś w Toruniu, nie zgola o tém nie wiedzą, choć w razie prawdziwości faktu dla rozlicznych stosunków swoich w tém mieście, dowiedziałyby się czegoś przynajmniej z pewnością.

Na tém się opierając, jesteśmy przekonani, że cała ta historia o aresztowaniach warszawskich jest bez podstawy. Nie wspomnielibyśmy o niej nawet, gdyby nie dwie okoliczności: usilne staranie się rosyjskie o zrobienie napastnika na jenerała Drentelena Polakiem, a dalej wiadomość w Berliner Tageblatt, w numerze wieczornym z wtorku, który wczoraj doszedł do Torunia. Pismo berlińskie pisze pod tytułem „niespokojności socjalistyczne w Rosyi“ odnośnie do Warszawy, co następuje:

I w Warszawie także aresztują socjalistów i rewolucjonistów. Główne ognisko warszawskich „niezadowolonych“ odkryto w ulicy Morschanskaja (sic!) w domu ślusarza Buch, Tomaschewski et Comp. Posterunki żandarmskie, ktorými dom otoczono, przywały mnóstwo publiczności, która tam pozostała od 5 wieczorem do 2 w nocy, jak długo trwała rewizya,

— Wyglądasz, jakbyś chciał się rzucić na mnie, wybie — rzekła widocznie w celu, aby zastrzeżać wrażenie fatalne ostatnich słów swoich. Ale było za późno. Młokos machnął ręką w powietrzu.

— To dla ciebie! syknął rozwścieklony, odwrócił się i wyszedł.

Ołina padła w swe krzesło złamana na duchu i ciele, nie mogąc wyrzec ani słowa. Widziała Nielsa przechodzącego po przed oknami, przez szyby zielonawą twarz jego wydawała się śmiertelną bladością. Porwała się Ołina, chciała go przywołać, ale ta myśl pierwszego dobrego uczucia musiała ustąpić innemu gorszemu instynktowi obrażonej miłości własnej: On i sam powróci, bo gdzieżby się podział, innego nie ma przytułku, pomyślała sobie. Wzięła się do roboty, którą krótko rzuciła; co chwila wychodziła za drzwi i wracała na nowo. Znużona usiadła, nęczęjąc pilnie ucha w ciszy samotności. Przeszedł tak dzień, nastąpił wieczór i nadeszła noc; smutek jęł głęboki dał jęł się uczuć dotkliwiej. Pocięła się, że Niels się uspokoi, skoro dzień wróci, gniew jego przejdzie, zresztą jeść mu się zachce.

Te myśli ułożyły sercu Oliny, tak że mogła udać się na spoczynek.

Tymczasem Niels szedł szybko naprzód. Ktokolwiek ze znajomych go spotkał, był pewnym, że za jakimś spiesznym interesem dąży do naznaczonego celu. Tak jednakże nie było; miał on przedsięwzięcie ucies jak najdalej od miejsca, w którym przebywał lat kilkanaście, gdzie żył wśród fałszu, zamiast znaleźć miłość i prawdę. Postanowił on sobie nigdy już w te strony nie wrócić i w daleki puścić się świat.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ale zupełnie spokojnie się zachowała. Policja mówiła publiczności, że szukają fałszerzy banknotów. Rewizya doprowadziła do odkrycia kilku socjalno-rewolucyjnych ksiązek i pism w języku polskim, licznych rewolwerów, sztyletów, naboju itp., oraz zestawionych form z czcionek drukarskich. W kilka dni potem nastąpiły na dworcu kolei warszawsko-wiedeńskiej świeże aresztowania. Przy wszystkich aresztowanych znaleziono nabite rewolwery. Po tém nastąpiły liczne aresztowania między robotnikami fabryki Lilpola i Raua, gdzie do 2500 robotników jest zatrudnionych. Prócz Warszawy przedsięwzięto aresztowania jeszcze w następujących miastach: Sebastopolu, „Oswe“ (w gubernii witebskiej), w Lublinie, Łomży, Kownie i Petersburgu do 300 osób. Śledztwo przeciw więzionym socjalistom i rewolucjonistom prowadzi prokurator Plewe w Warszawie. Aresztowani uwięzieni wszyscy w cytadeli Aleksandrowskiej w Warszawie.

Pomieszczone tu są rzeczy prawdziwe z fałszami, fakta poprzekręcane i dawniejsze wypadki w potwornej formie za nowe podane. Jednakże zastanowienia godne, że teraz dopiero stan rzeczy w prasie berlińskiej odgrzewają i przesadzają, gdy się do tego doda usiłowanie moskiewskie, aby z zamachu na Drentelena zrobić konieczną sprawę polską, a wreszcie i owe prywatne doniesienia z Warszawy w listach niemieckich uwzględni, powstaje obawa, że Moskalom potrzeba koniecznie znaleźć coś w Warszawie, na którejby pomścić mogła policja swoje niepowodzenia w walce z nihilistami rosyjskimi. Faktem z tego wszystkiego jest to tylko, co od znacznego czasu jako fakt powszechnie znane, że 72 osoby siedzą w Warszawie w więzieniu podejrzanym o konszachty nihilistyczne, że śledztwo z nimi przeprowadzone, akta odesłane do wyższego postanowienia do Petersburga, oraz że za ich powrotem ma nastąpić ostateczna rozprawa.

NIEMCY.

* Berlin, 3 kwietnia. Wobec najrozmaitszych poglądów, domysłów i kombinacji, jakie wizyta Windthorsta u ks. kanclerza wywołała, oświadcza Germania, że audyencya nie miała na celu ani konferencyi w sprawie kościelnej lub celno-politycznej, ani też w sprawie ks. Kumberlandzkiego, że nie chodziło o żadne polityczne sprawy, lecz o rzecz, która dla prywatnej osoby wysokiego stanowiska największego jest znaczenia. Co przy tej sposobności pisze Germania o stanowisku centrum wobec nowego programu celnego i podatkowego, oraz wobec walki kościelnej i rzekomych rokowań, piszemy pod prześludem. Germ. dodaje jeszcze wobec wiadomości dzienników, że po rozmowie Windthorsta z ks. Bismarckiem odbyła frakcja centrum sesya, na której o sprawach ekonomicznych debatowała, że to jest prawdą, w żadnej jednak ze sobą styczności dwa te fakty nie pozostają. Nat. Ztg dowiaduje się, że chodziło o dotacya dla hanowerskiej królowej wdowy, Maryi.

Rada związkowa przyjęła nową taryfę celną wczoraj po obradach półtorogodzinnych trwających en bloc bez zmiany, tak jak ją komisya wygotała. Dzisiaj sprawę tę załatwiła zupełnie a odnośnie przedłożenie będzie jeszcze dzisiaj przesłane do parlamentu i w krótkim czasie znajdować się będzie w rękach wszystkich posłów, tak że po feryach wielkanocnych obrady będą się mogły rozpocząć natychmiast. Do sprawozdania komisji dołączono zeszyt z 37 arkuszy druku, z wstępem i referatem o obradach komisji. Dodane są także wota mniejszości.

W parlamencie toczyła się dzisiaj dalej specjalna dyskusya nad ustawą o stemplu wekslowym. Przy głosowaniu pokazało się, że jest jeszcze 215 posłów obecnych. § 1 i całe prawo przyjęto według projektu rządowego. Następnie debatowano nad projektem do ustawy dotyczącej sądownictwa konsularnego. Izba po krótkiej dyskusji przekazuje projekt komisji z 21 członków złożonej. W końcu zajął się parlament rugami wyborczymi i uznał kilka wyborów za ważne. Po załatwieniu porządku dziennego proponuje Forckenbeck, aby przed Wielkanocą już żadnego posiedzenia nie naznaczać a następne posiedzenie odbyć 28 kwietnia. Izba oświadcza się za tą propozycją i podjęciem obrad po świętach 28 kwietnia, pomimo, że ks. Hohenlohe stawił wniosek, aby parlament zjechał się już 23 b. m. do Berlina.

Konstytucyjne gwarancje, jakie po usunięciu matrykularnych danin mają prawo pralamentu zezwalania na podatki zastrzedz, mają według Nat. Ztg polegać na doroczném zezwoleniu na cto od kawy.

Sprawozdania dzienników berlińskich o wiecorkach u kanclerza nazwała Germania beztaktownem i błażeńskim. Post gani także ostro i nazwała ostatnie sprawozdanie „grubą nietaktownością“ i to ze względu na cios, jaki spotkał obecnie królewską rodzinę. Koła dworskie nie mile zostały dotknięte, że wieczorek wogóle się odbył. Kanclerz chciał też podobno odwołać zaprosiny, lecz ponieważ wieczorki przy czyniają się do popierania parlamentarnych spraw odstąpił od tej myśli. Czy parlamentarne interesa, mówi Germania, których załatwienie przy piwie i tabace uważane jest już dzisiaj za konieczne, były tak nagłe, aby inne względy nie przeważały, nie umiemy osądzić; prawdopodobnie nota Post będzie miała ten skutek, że goście kanclerza większą dyskretyą będą płacili za gościnność.

Były marszałek parlamentu, dr. Simson jest podobno przeznaczony na prezydenta przyszłego sądu cesarskiego.

Ks. następca tronu wyjechał z rodziną do Wiesbaden, aby zdala od gwaru wielkiego świata boleć nad strata syna. — Ks. Karól i ks. Fryderyk Karól z małżonką wyjechali dzisiaj do Oldenburga na chrzciny. — Ambasador niemiecki w Petersburgu Schweinitz wziął urlop na kilka tygodni. Zastępować go będzie poseł z Darmstadt v. Alvensleben.

Berliński Tag ebl, podaje następującą wiadomość, której wyjaśnienie i bliższe szczegóły obiecuje na później:

Nauczyciel wyższy dr. fil. Th. Straeter, nauczyciel starożytnych i nowych języków, historii i literatury, osobistość znana z drażliwego charakteru, był dzisiaj przed południem przesłuchiwany przez radcę rejencyjnego Schmidta w obecności komisarza kryminalnej policji, z powodu poturbowania ministra Falka w ogrodzie zoologicznym na dn. 31 z. m.

FRANCYA.

* Paryż, 2 kwietnia. Rezultat głosowania w senacie w sprawie odroczenia rozpraw nad zmianą artykułu 9 konstytucji jest znany. Wniosek stawił minister Leon Say; za odroczeniem rozpraw głosowało 151 republikanów i 2 członków prawicy, — przeciwko odroczeniu głosowało 115 członków prawicy i 10 członków lewego centrum. Kiedy minister Say wniosek swój senatowi przedłożył, zawołał jakiś dowcipniś: „coż to, a więc znowu konwersya?“ (conversion — znaczy, jak wiadomo, zamianę renty i nawrócenie). Odroczenie ważnej kwestyi, jaką jest zmiana konstytucji, zrobiło w ogóle dobre wrażenie, a konflikt pomiędzy senatem a Izłą deputowanych został przynajmniej na dłuższy czas.

Arceybiskup z Besançon wystósował wraz z swymi sufraganami do senatu i do Izby deputowanych protestacya przeciwko projektowi szkolnym ministra Ferry. — Z powodu zbliżających się zebrań rad jeneralnych przygotowują katolicy petycyę, które do tychże rad przeciwko projektowi szkolnym zanoszone będą.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* Doniesienia urzędowe. Ks. Leopold Jerzy Duncan Albert, ksiądz W. Brytanii i Irlandyi, ks. saski i sasko-koburski otrzymał order orla czarnego.

* Kilku nauczycieli elementarnych z okolicy Ostrowa wysłało w swém i swych kolegów imieniu do J. I. Kraszewskiego w dzień jego imienin adres, na który odebrali następującą odpowiedź:

„Moi łaskawi dobrzy bracia! Za Wasze słowo, tak drogie sercu mojemu, stokrotne dzięki. Wam to, czcigodni, skromni pracownicy około oświaty ludu, należy cześć! Wy spełnialiście z poświęceniem najważniejsze posłannictwo, które jest życia narodowego podstawą. Ktożby Was nie uszanował i nie ukochał, gdy często w niedostatku, często w stosunkach niezmierzonych, w upokorzeniu i zniechęcaniu, trwając mężnie na stanowisku niesiecie światło maluczkim i do godności ludzkiej podnosicie biednych, opuszczonych, zapracowanych braci. — Szanowny Panie! bądźże tłumaczem moich uczuć dla szanownych Twych współtowarzyszów, a Bóg niech Wam do wielkiego dzieła dopomaga.

Pelen najgłębszego szacunku Wasz brat przywiązany

J. I. Kraszewski.

Drezno, 29 marca 1879 r.“

* Trychliny. Wczoraj znaleziono znowu w dwóch wieprzach u tutejszych rzeźników trychliny.

* Sad przysięgłych w Poznaniu skazał nauczyciela elementarnego Jana Duxa z Wrześni o sfałszowanie w 3 przypadkach wekeli przez podpisanie nazwisk obcych osób jako żyrantów, na jeden rok więzienia.

* Uwieszono tutaj w środę robotnika, który na ulicy Wilhelmowskiej z natarczywością zebrał, lżył przechodzących i insultował policyanta, który go wzywał do spokoju.

* Na marchijsko-poznański kole żelaznej spóźniły się wczoraj pociągi po południu i wieczorem o 30 i 21 minut. Przyczynił się w części do tego gwałtowny wicher.

* Kolej poznańsko-berlińska będzie oddana do publicznego użytku 15 maja rb. Ku temu celowi rozpoczęto na tutejszym tymczasowym dworcu centralnym potrzebne urządzenia i przygotowują pokój dla telegrafu. Z powodu tego musiano kilka biur przenieść do nowo wybudowanego dworca.

* Wielka liczba służących dziewczyn przenosiła się w pierwszych dniach kwartału z miejsca na miejsce. Z prowincji znowu przybył znaczny kontyngens, a tu ztąd wyjechała także niemala liczba do innych prowincji, zwłaszcza do Berlina, gdzie się demoralizuje i marnieje.

* Na folwarku Popowie, należącym do Ławicy, wybuchł pożar 27 z. m. i zniszczył do szczytów stodołę napelnioną zbożem i przyległą stajnię. Ogień powstał podobno z iskrów lokomoty parowej.

* Między Kiekrzem a Rokietnicą złamały się dzisiaj w pociągu mieszanym kolei żelaznej wychodzącym tu ztąd rano o 5 i pół do Krzyża dwie osie u towarowego wagonu, tak że o 7 godzinie trzeba było tu ztąd wysłać skombinowany pociąg, aby podróżnych przybywających tu dotąd według planu o 8 godzinie 9 minut przywieść i zawieźć robotników, którzyby usunęli przeszkody ze szyn.

* Nieszczęśliwy wypadek. Wieśniakowi pewnemu z Kobratowa, przyjeżdżającemu dzisiaj na targ do Poznania, rozbiegły się konie przy bramie wildeckiej. Chłop spadł z wozu i roztrzaskał sobie czaszkę. Nieszczęśliwy miał około 60 lat. Córka jego, siedząca także na wozie, nie poniosła żadnego szwanku.

* W Bydgoszczy aresztowano kupca Emila H., który miał największy skład konfekcyjnych towarów, i którego uważano powszechnie za zamożnego człowieka. Życie wystawne, jakie prowadził, umacniało wszystkich w tém przekonaniu. Tem większe wrażenie sprawia dzisiaj konkurs i uwięzienie, które rozporządzone z powodu podejrzenia o fałszerstwa.

* W Cyclichowie aresztowano rzemieślnika, który w pewnym lokalu wydał fałszywą dwumarkówkę. Rozporządzone rowizya w pomieszkaniu rzemieślnika i znaleziono podobno formy do fabrykowania dwumarkówek.

* W Wiele przy Toruniu woda jeszcze dość wysoka, po brzegach zawsze jeszcze sterczą kupy lodu, w diwne kształty, jak rozpadliny skał, porożdzurane. Taję to na gwałt przy terażniejszej wysokiej temperaturze, albo osuwa się w rzekę i z wodą płynie. Taka kra wielkich rozmia- rów uszkodziła 1 bm. pram pospieszny w Grudziądzu i zawsze jeszcze zmusza do bacznego czuwania wszystkich żeglarzy.

